



niepokoił się, ostrzegał, wskazywał środki zaradcze

Żyjemy w okresie wspaniałego rozkwitu cywilizacji – nie mamy co do tego najmniejszej wątpliwości. Glob nasz upstrzony jest wspaniałymi zakładami przemysłowymi, które są źródłem naszego bogactwa i nadzieją na przyszłość. Większość zakładów przemysłowych ma wysokie kominy i te kominy wypuszczają w atmosferę kłęby różnokolorowych dymów. Dokoła naszych przemysłowych nadziei na przyszłość wymierają lasy zatrutowane tym dymem.

Zmiany w lesie są początkowo nieznaczne, znikają porosty, zubaża się runo, drzewa zwalniają tempo przyrostu, potem korony ich przeredzają się, wreszcie po kilku latach od uruchomienia zakładu przemysłowego wśród zacofanego okręgu pokrytego lasami, las wymiera. Tak dzieje się w skrajnych wypadkach, w innych las wegetuje, lecz osłabiony pogorszeniem się warunków atmosferycznych, nasłonecznienia, zakłóceniami w równowadze wód gruntowych, pada ofiarą narastającej fali szkodliwych owadów. Końcowy efekt jest zbliżony. (...)

Ogólny zarys problemu i ocena sytuacji przedstawiona została we wstępnym referacie prof. dra W. Kochlera. (...) Dużo uwagi poświęcił referent kompleksowej metodzie zwalczania szkodników. W dotychczasowej metodzie walki biologicznej stosowano zwykle pojedynczy gatunek pasożyta lub drapieżcy – co nie zawsze dawało oczekiwane rezultaty, natomiast dosyć często nieoczekiwane skutki uboczne. Metoda kompleksowa zakłada równoczesne wykorzystanie wszystkich czynników regulujących gradację szkodnika, i to w miarę możliwości czynników

omawiał wojenne losy Towarzystwa

Jestto (...) pierwszy wypadek w dziejach Tow., aby Zarząd cały a wraz z nim i Prezes przedkładali sprawozdania swe za okres czteroletni; dlaczego tak się stać musiało, tego chyba tłumaczyć ani usprawiedliwiać nie potrzeba, tłumaczy nas dostatecznie historia lat ostatnich. (...)

Jeżeli myślą ogarniemy cały przeciąg czasu od ostatniego Walnego Zgromadzenia aż do dnia dzisiejszego, to rozpadnie się on na trzy okresy, oddzielone od siebie wypadkami pierwszorzędnej doniosłości, które i w życiu naszego Tow. wybitną odegrały rolę. – Wypadkami tymi są: zajęcie Lwowa przez wojska rosyjskie w pierwszych dniach września 1914 r. a potem znów odzyskanie Lwowa w czerwcu 1915 r.

Te dwa epokowe wypadki rozdzielają cały 4-ro letni przeciąg czasu na 3 okresy, i pozwolicie Szan. P., że w sprawozdaniu mojem tego porządku trzymać się będę.

Nader żywo zajmował się Zarząd w tym okresie czasu ochroną zabytków przyrody, (...) Wynikiem tej działalności popartej wyraźnie przez osoby miarodajne, było uzyskanie z Minist. roln. rozporządzenia, mocą którego las cisowy w Książdworze ma być uważany jako rezerwat, wyłączony zupełnie od wszelkiego użytku. Co do innych zabytków, to wspólnie z Tow. leśnym poczyniliśmy starania, aby w lasach państw. karpackich wybrać niektóre części przez człowieka jeszcze dotychczas nietknięte i utworzyć z nich rezerваты. (...) Niestety (...) ta akcja przerwana nagle została.

Na tem kończy się sprawozdanie z okresu pierwszego. Przyszedł bowiem wnet pamiętny dzień 4. września i życie całe naukowe i kul-

właściwych lub pokrewnych danej biocenozie. Chodzi tu o zagęszczenie drapieżców i pasożytów w określonych ogniskach inwazyjnych szkodników, zagęszczenie przez stworzenie specjalnie dogodnych warunków lub przez sztuczne wprowadzenie większych ilości regulatorów szkodnika. Stosowano tu zagęszczenie dzików, ptaków owadożernych, owadów drapieżnych, pasożytów, wprowadzenie wybranych bakterii i wirusów. (...)

Bardzo interesującą częścią zjazdu były wycieczki. W nadleśnictwie Gniewkowo uczestnicy zjazdu oglądali doświadczalną powierzchnię leśną, na której Zakład Ochrony Lasu Instytutu Badawczego Leśnictwa prowadzi próby wzmocnienia naturalnego oporu środowiska przeciw szkodnikom sosny. Przynęca się tam owady pasożytnicze i dziki, kolonizuje mrówki, zakłada duże ilości skrzynek lęgowych dla ptaków, rozsiewa preparaty bakteryjne. Jak wykazały poprzednie doświadczenia ten sposób oddziaływania w pierwotnych ogniskach szkodników ma bardzo pomyslną perspektywę. Powierzchnia doświadczalna w Gniewkowie, będąca takim właśnie ogniskiem, jest rozszerzeniem początkowych eksperymentów.

SESJA OCHRONY LASU (Toruń 29. IX – 1. X. 1967 r.) Jerzy Prószyński

pokazywał szkodliwość i bezsens poglądów rasistowskich

W dniach od 18-26 września 1967 r. w siedzibie UNESCO i pod patronatem tej organizacji 18 ekspertów międzynarodowych (socjologów, prawników, biologów, etnologów i historyków) opracowało i przyjęło projekt deklaracji potępiającej rasizm. Zgodę na tekst rezolucji uzyskano po pasjonujących dyskusjach. (...)

Prof. Ruffie przypomina na wstępie w jak brutalny sposób wykorzystano w historii oczywisty fakt różnicowania człowieka. Po odkryciu Ameryki, Indian nie chciano uznać za ludzi, zrobiono więc z nich niewolników, obalono ich państwo, zabrano ziemię. Gdy w końcu zdecydowano uznać ich za ludzi i ochrzczono, ziemi jednak im nie zwrócono. W imię nierówności ras przez wieki całe pustoszoło Afrykę z tubylców czyniąc z nich niewolników na innym kontynencie (...) Z kolei ludność murzyńska wywieziona do Nowego Świata nigdy nie uległa integracji, ciągle żyjąc w gettach. (...) Okropności obozów koncentracyjnych, Oświęcimia, Buchenwaldu pozostaną dla historii najbardziej ciemnymi stronami XX wiecznej cywilizacji. (...)

Trudności, na jakie natrafia systematyka człowieka, wynikały głównie z faktu, że różnorodność wynika z jednej strony ze różnicowania genetycznego ludzi (przy czym niektóre cechy są tylko w pośredni sposób kontrolowane przez środowisko zewnętrzne), z drugiej jednak strony

turalne na chwilę jakby zamarło. Pod wpływem szczególnych stosunków, wytworzonych zajęciem Lwowa przez wojska rosyjskie, ustać musiał na chwilę normalny tok czynności i spraw naszego Tow. Ale niebawem, gdy minęło pierwsze wrażenie wstrząsającego wypadku budzić się zaczęło życie i powracać do dawnego trybu. (...) ukonstytuował się tymczasowy Zarząd w ten sposób, że przewodnictwo objął nieodżałowanej pamięci czcigodny prof. M. Ł o m n i c k i w zastępstwie nieob. prezesa; zaś redakcji „Kosmosu” podjął się niezmordowany w swej działalności dla Tow. prof. Z u b e r. (...)

I tak przez resztę okresu inwazji utrzymywała się skromna i cicha, lecz wytrwała praca (...) Uzyskano od władz rosyjskich pozwolenie na wydawanie „Kosmosu” i wydano jeden zeszyt, mianowicie za miesiące od lipca do grudnia 1914 r. Zaznaczyć też trzeba wielkie trudności finansowe z jakimi Zarząd, nie posiadając żadnych środków, walczyć musiał. (...)

Przyszedł wreszcie i dla Lwowa dzień wyzwolenia. (...) Z tą chwilą rozpoczął się trzeci okres naszego Tow. (...) okres, którego już wszyscy byliśmy świadkami. Niemożna jednak niestety powiedzieć, aby wraz z odzyskaniem Lwowa powróciły też i normalne stosunki, umożliwiające rozwój życia kulturalnego i naukowego. Wojna zbyt głęboko wdarła się we wszystkie dziedziny życia ludzkiego i tak dotkliwie nałożyła nań pęta, że każda szersza, na większą skalę zakrojona praca napotyka dziś jeszcze na nieprzezwyciężone przeszkody. (...)

W ciągu ostatniego okresu, o którym obecnie mówię, wyłoniła się też jedna sprawa, która dla Towarzystwa naszego może mieć kiedyś znaczenie decydujące. – Mam na myśli nawiązanie stosunków ze światem naukowym w Królestwie polskim w ogóle, a w pierwszej linii z Warszawą. – Zamiary nasze w tym kierunku zdążyły do zawiązania filji Tow. naszego w Warszawie, filji „związanej z Macierzą swą silnym węzłem, którymby był „Kosmos”, jako organ oficjalny i wspólny.

Nie mogę pominąć też w sprawozdaniu mojem paru faktów, które (...) dla nauki polskiej (...) posiadają znaczenie pierwszorzędne. – Mam na myśli powstanie Instytucji naukowych w Królestwie polskim, mianowicie Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie, tudzież Instytutu rolniczego w Puławach. (...)

Zbliżając się do końca mego sprawozdania poświęcić muszę kilka słów wspomnienia tym, którzy nas na zawsze opuścili. (...) Do smutnej tej listy przyłączyć należy kilka imion młodzińców, którzy padli wśród zawieruchy wojennej i młode swe życie ponieśli w ofierze. A więc

modyfikacje wywoływane przez różne czynniki środowiskowe – utrudniają szacowanie tego co jest efektem dziedzictwa genetycznego a co fenotypowym obrazem wpływów środowiskowych. Tak więc na przykład za cechy o silnym konserwatyźmie uważano wysokość ciała, czy kształt głowy – jednak okazuje się, że dobre odżywianie wpływa na uzyskiwanie wyższego wzrostu i wydłużenia czaszki. Niedostateczne odżywianie daje efekty przeciwne. (...)

Analiza matematyczna, którą wprowadziła genetyka populacyjna do antropologii, badając częstości poszczególnych genów w różnych populacjach, doprowadziła do nowego ujęcia zarówno zagadnienia rasy, jak i koncepcji systematyki człowieka. Okazało się bowiem, że jedyną realną formą biologicznego istnienia człowieka jako grupy niższej niż gatunek, jest ewoluująca pula genowa konkretnej populacji. (...) Ciśnienie selekcyjne warunkuje zmiany częstości genów w danej populacji z pokolenia na pokolenie. (...) Rasa więc w ujęciu wiedzy współczesnej jest wynikiem równowagi biologicznej (...) między dziedzictwem genetycznym a czynnikami środowiska zewnętrznego, które w wyniku zjawiska adaptacji faworyzuje jedne właściwości genetyczne na niekorzyść innych. (...)

(...) rasizm, który usiłował izolować poszczególne grupy był szkodliwy nie tylko dla owych ras „niższych”, lecz także i dla tych, którzy usiłowali się odizolować. Wszelkie populacje genetycznie izolowane, żyjące w ścisłej endogamii są wcześniej czy później skazane na degenerację i zagładę. (...) Różnice w wyglądzie ludzi nie mają nic wspólnego z ich klasyfikowaniem na „lepszych” bądź „gorszych”. Są oni po prostu różni, i owa różność (polimorfizm) jest korzystna dla naszego gatunku, tak w sensie biologicznym jak i społecznym.

*ZAGADNIENIE RAS LUDZKICH W ŚWIETLE
WSPÓŁCZESNEJ BIOLOGII
Napoleon Wolański*

wspominał bez entuzjazmu

Nie sposób zrecenzować w trybie ogólnie przyjętym wielkiego tomu poświęconego rozwojowi biologii radzieckiej wydanego przez Akademię Nauk ZSRR z okazji 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Komitet Redakcyjny (...) wykonał ogromną pracę gromadząc i przygotowując do druku opracowania 47 autorów, reprezentujących szeroki zespół specjalności biologicznych. Są to wypowiedzi wybitnych specjalistów, a w poszczególnych przypadkach twórców całych dziedzin biologii radzieckiej. (...)

Rozdział „Genetyka”, napisany przez W. P. Dubinina, przyciąga oczywiście szczególną uwagę. Autor przedstawia historię burzliwego rozwoju

Albin Fleszar, bohaterski dowódca Legionów, Antoni Żmuda, botanik.

Chwieje się w posiadach swych dotychczasowy ustrój państwowy i społeczny starej Europy. W morzu krwi pławią się całe narody i topią w niem wiekowe zdobycze swej kultury; najwspanialsze dorobki techniki i wiedzy poszły na służbę wojny, aby wspierać mord i rabunek. Ale to tylko ludzkie są dzieje. Ponad tem morzem kłęski panuje dalej niezmienna w swych prawach przyroda. Physis niezwyciężona i nieugięta, nieodstępująca na włos ze swej odwiecznej, raz wytyczonej drogi. (...)

Cel, do którego zmierza przyroda, musi być i naszym celem, a więc dążyć musimy i dążyć będziemy wraz z całym narodem do wytworzenia jednolitego, nierozzerwalnego organizmu narodowego, w którym nie śmie brakować ani jednej cząstki, ani jednego choćby najdrobniejszego odłamku! Nie wolno nam nic uronić, nie wolno niczego się wyrzec, bo na to nie pozwalają nam odwieczne prawa rozwoju narodów, identyczne z prawami rozwoju gatunków w przyrodzie.

*PROTOKÓŁ XLVI WALNEGO ZGROMADZENIA
członków Polskiego T-wa Przyrodników im.
Kopernika, które odbyło się we Lwowie dnia 19.
lutego 1918 r., w sali Instytutu geologicznego
Uniwersytetu lwowskiego. Przemówienie przewodniczącego dyr. St. Sokołowskiego.*

odkrył wpływ patriotyzmu na systematykę

Stratygrafia karpacka w ostatnich latach weszła u nas na nowe tory dzięki temu, że zwrócono się z dużym zapałem do zbierania materiałów paleontologicznych, jako jedynie niezawodnej podstawy wszelkich usiłowań w tym kierunku. Do tego co obecnie już wiemy w zakresie paleontologii naszego fliszu, chcę dziś dorzucić dalszy przyczynek, odnoszący się do kredy przemyskiej. Opiszę w nim pokrótce materiał, częścią zebrany przezemnie przy sposobności rewizji zdjęć dotychczasowych w granicach specjalnej karty Przemyśla i Dobromiła, przeważnie jednak oddany mi do opracowania jeszcze przed wojną przez ś. p. profesora Niedźwiedzkiego. Materiał opisany (...) obejmuje 9 rodzajów (...) i 18 gatunków wyróżnionych, ale nie zawsze oznaczonych. (...)

Pecten (Syncyclonema) Woodrow Wilsoni nova spec. Piękna ta i ciekawa forma łączy poniekąd cechy podrodzaju *Syncyclonema* w pojęciu Woodsa (*Syncyclonema +Entolium*) i podrodzaju *Amussium*, okazując obok charakterystycznej rzeźby na powierzchni zewnętrznej i uszek znamienne wydłużonych jeszcze na stronie wewnętrznej dwie żeberkowate listwy promieniste. (...)

genetyki radzieckiej do końca lat trzydziestych, kiedy to „T. D. Łysenko wraz z I. I. Prezentem i innymi zaczął dogmatyczne propagowanie tezy o genetyce jako <<burżuazyjnej pseudonauce>>. Z początku swobodnie dyskutowano problemy genetyki, a po 1948 r. T. D. Łysenko dopiął zawieszenia na wiadomy okres badań genetycznych” Po przewyciężeniu tego zastój genetyka radziecka szybko odzyskała pozycję światową.

Recenzje. 50 lat biologii radzieckiej.
Włodzimierz Michajłow

na tyle na ile mógł, relacjonował koleje życia sławnego genetyka radzieckiego, który zmarł w stalinowskim więzieniu

N. I. Wawilow urodził się w Moskwie, tam też ukończył Moskiewski Instytut Rolniczy, przemianowany później na Moskiewską Akademię Rolniczą im. K. A. Timiriazewa. W ciągu kilku lat pracował w tymże Instytucie. (...) W następnych latach 1911-1912 zostaje praktykantem w Biurze Botaniki Stosowanej w Petersburgu. (...) W roku 1913 N. I. Wawilow udaje się za granicę, gdzie kontynuuje i uzupełnia swoją wiedzę w Anglii (...) oraz we Francji (...), a także w Niemczech u Heckla. W roku 1916 udaje się z ekspedycją do Iranu i Pamiru. W rok później N. I. Wawilow zostaje profesorem genetyki, selekcji i szczegółowej uprawy roślin na Wydziale Agronomicznym Uniwersytetu Saratowskiego. W roku 1920 (...) sformułował znane „prawo homologicznych szeregów w dziedziczącej się zmienności”. (...)

W roku 1921 bierze czynny udział w Międzynarodowym Kongresie Rolnictwa, odbywającym się w Stanach Zjednoczonych, przy czym wykorzystuje swój pobyt celem zebrania kolekcji nasion i wielu cennych odmian uprawnych gatunków roślin. W roku 1923 (...) zostaje członkiem korespondentem Akademii Nauk SSSR oraz dyrektorem Państwowego Instytutu Agronomii Doświadczalnej, a potem dyrektorem Wszechzwiązkowego Instytutu Botaniki Stosowanej, później przemianowanego na Wszechzwiązkowy Instytut Uprawy Roślin (WIR) (...) W roku 1927 N. I. Wawilow zostaje pierwszym Prezesem Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych i znajduje się na czele tej instytucji w ciągu najbliższych sześciu lat.

Olbrzymie zasługi N. I. Wawilowa położone dla rozwoju genetyki, spowodowały wybór jego na zastępcę przewodniczącego na VI Międzynarodowym Kongresie Genetyków, który odbył się w 1932 r. w USA, następnie na przewodniczącego VII Międzynarodowego Kongresu Genetyków, w 1938 r. w Edynburgu (Anglia). Jednym z dowodów szerokiego uznania dla zasług N. I. Wawilowa w dziedzinie genetyki było to, że portret jego

Formę opisaną poświęcam Temu, który w wojnie obecnej pierwszy jasno, sprawiedliwie i stanowczo postawił sprawę Polski i prawo każdego narodu stanowienia o sobie.

Fauna małżów górnej kredy karpackiej okolicy Przemyśla. z 2 rycinami w tekście. Napisał
TADEUSZ WIŚNIEWSKI.

z szacunkiem i wzruszeniem wspominał założyciela „Wszechświata”

Praca naukowa w Polsce była po rozbiorach kraju przedzą Penelopy, z tą różnicą, że jej prządka dziejów nie pruća, lecz ciągle przerywała. Zerwane nici starał się naród jednak nawiązywać i wplatać w bogatą, wzorzystą tkaninę nauki wszechludzkiej, by zachować z nią związek możliwie ciągły, by przypomnieć, że Polacy, o ile tylko nie doznają przeszkód zewnętrznych, starają się wespół z innymi posuwać rydwan wiedzy ku wyżynom nieśmiertelnej prawdy! (...)

Jednym z pracowników niestrudzonych, aż do ostatniego tchu pracujących w tej winnicy był *B r o n i s ł a w Z n a t o w i c z*. Urodzony profesor i badacz o darach wrodzonych, pogłębionych pracą. (...) Zrazu (...) marzy o katedrze chemii w Uniwersytecie warszawskim. Mianowany asystentem przy tej katedrze w Uniwersytecie w r. 1875, trwa na tem skromnem stanowisku aż do r. 1889. Porzuca je wreszcie, gdy się przekonał, że profesorami mianuje się tu nie Polaków, choćby najzdolniejszych i najbardziej zasłużonych, ale często o wiele mniej od nich wartych, nieraz wprost niegodnych nazwiska profesora, byle prawosławnych i z ducha rusyfikacyjnego prawowiernych. W ciągu tego pierwszego okresu działalności *Z n a t o w i c z* daje się poznać jako wyborny nauczyciel szkół prywatnych (a więc polskich), jako doskonały prelegent-popularyzator, jako eksperymentator (...) niezrównany. (...)

(...) wespół z dr. *K o n r a d e m D o b r s k i m* zakłada *Z n a t o w i c z* z *Ant. Ś l ó s a r s k i m*, *Eug. D z i e w u l s k i m*, *St. K r a m s z t y k i e m*, *A. W r ó b l e w s k i m* i profesorami Szkoły Głównej (*A l e k s a n d r o w i c z e m*, *J u r k i e w i c z e m* i inn.) w r. 1882 *W s z e c h ś w i a t* i redaguje go aż do wielkiej wojny, którą przeżywamy. (...)

(...) było to czasopismo popularyzujące wiedzę przyrodniczą w wielkim stylu, więc bez jej znizienia do popularności, wolne od wszelkiego afektu, czy gonienia za zdobywaniem czytelników kosztem dostojności nauki. (...) A wszystko to w formie wykwintnej i wypowiedziane nietylko wzorową, lecz zarazem barwną, giętką, świetną polszczyzną. (...) Redaktor *W s z e c h ś w i a t a* (...) umiał zachęcać do pisania i wciągnąć do

widniał w czasopiśmie „Heredity” obok podobizn Darwina i Mendla.(...)

Prace naukowe N. I. Wawilowa jeszcze za jego życia były wysoko oszacowane przez cały świat naukowy. Został Członkiem Akademii Nauk oraz Towarzystw Naukowych prawie wszystkich państw. Pełną i obiektywną ocenę jego naukowych osiągnięć wyda historia, lecz z pewnością można przyjąć, że będzie ona wysoka.

*Kronika naukowa. NIKOŁAJ IWANOWICZ
WAWIŁOW (1887-1943)
(w dwudziestopięciolecie śmierci)
Jakub Mowszowicz*

jak zwykle interesował się ochroną przyrody w Polsce

W dniach 20 i 21 kwietnia 1968 r. obradowało w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie Ogólnopolskie Seminarium Ochrony Przyrody, mające na celu przygotowanie do I Ogólnopolskiego Obozu Naukowego poświęconego interdyscyplinarnym badaniom „Zasięgu antropogenicznych zmian w naturalnym środowisku życia człowieka” na terenie projektowanego zbiornika na Dunajcu. W kompleksowych pracach terenowych mają brać udział studenci – przedstawiciele kilkunastu kół naukowych przyrodników z całej Polski reprezentujący: zoologów i botaników różnych specjalności oraz leśników, rolników – gleboznawców, mikrobiologów, geologów, klimatologów, kartografów. Planowany Obóz Naukowy ma być pierwszym z całego cyklu, a planowane badania mają być powtarzane po upływie kilku lat w celu zebrania porównywalnych danych. Projektowane prace stanowią próbę podjęcia niektórych postulatów realizowanego obecnie Międzynarodowego Programu Biologicznego w powiązaniu z aktualnymi potrzebami kraju.

*Zebrania, zjazdy i konferencje naukowe.
SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEGO
SEMINARIUM OCHRONY PRZYRODY
Jan Dobrowolski*

zdecydowanie popierał tradycyjne ogrody botaniczne

Mówić źle o ogrodach botanicznych – to znaczy nie znać ich. Zna je zaś tylko ten, kto poznał historię ich powstania i rozwoju, kto wie, jakie zadania do spełnienia wyznaczali im dawniej i wyznaczają dzisiaj wybitni botanicy. (...)

W historii ogrodów botanicznych mało kto nawiązuje do tego faktu, iż kolebka botaniki jako osobnej nauki mieściła się w pierwszym założonym w Europie Ogrodzie Botanicznym. Było nim słynne Liceum Arystotelesa w Atenach, przy którym był ogród, w którym dokonywano stałych obserwacji i doświadczeń botanicznych. Ogród

współpracownictwa wszystkich niemal przyrodników polskich, przynajmniej z zaboru rosyjskiego. (...) W ostatnich jednak latach tej współpracy nieraz brakło i Z n a t o w i c z sam musiał zabiegać o wypełnienie pisma pożywną strawą, pisząc nadmiernie, co się zdarzało i wielu innym z nas, redaktorów czasopism specjalnych. (...)

(...) za jego pogodny charakter, uprzejmość i umiejętność zjednywania sobie ludzi, za gorącą miłość wszystkiego, co z Ojczyzną i polską nauką miało związek, nie tylko cenili, ale kochali go przyrodnicy. (...)

Z głębokim żalem złożyliśmy zwłoki jego w Matce ziemi, na Powązkach, a w kościele Pijarów, panteonie przyrodników naszych, wmurowaliśmy tablicę marmurową.

*Bronisław Znatowicz. (wspomnienie pośmiertne)
napisał EDMUND JANKOWSKI.*

zdecydowanie polecał publikację profesora Romera i podzielał płynące z niej wnioski

Powyzsza rozprawka jest angielskim tłumaczeniem z polskiego oryginału, noszącego tytuł: Polska – Ziemia i państwo. Tłumaczenie ukazało się późno z przyczyn niezależnych od autora. Dołączonych bowiem mapek do tłumaczenia cenzura nie przepuściła przez granice.

Praca obraca się w ramach geografii historycznej Polski i antropogeografii. Autor wyjaśnia w sposób krótki, ale dla obcego czytelnika szczególnie przystępny, jakie były fizyczne podstawy rozwoju historii Polski, jakie były drogi owego rozwoju, jakie były granice wewnętrzne i zewnętrzne Polski. Rozpatrzywszy następnie przyrodę Litwy i Ukrainy, dochodzi do wniosku, iż krainy te, geograficznie przynależne do Polski, muszą do niej należeć także politycznie.

W osobnych ustępach autor zbija niemiecką koncepcję Europy środkowej. Rzecz napisana z uwzględnieniem najpoważniejszej literatury naukowej ale bez niepotrzebnego w takich razach balastu dat i faktów.

*Romer E. – Poland: The Land and the State.
(Odb. z The Geographical Review, vol.IV. No1,
(1917). str. 25. z 12 mapkami w tekście. St .P.*

omawiał różnorodne działania Krakowskiego Oddziału Towarzystwa

Zarząd w myśl uchwały zapadłej na ostatnim Walnym Zgromadzeniu rozpoczął zbierać fundusz na pomnik M. R a c i b o r s k i e g o drogą składek wśród członków Oddziału Tow. oraz profesorów, asystentów i uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Fundusz ten w roku sprawozdawczym doszedł do kwoty 2.555 Kor. Wykonanie popiersia M. Raciborskie-

ten był szczególnie drogi Arystotelesowi. Umie-
rając powierzył on go opiece swoich uczniów i
przyjaciół – „którzy zechcą równocześnie w nim
odpoczywać i zajmować się nauką” „Niech go nie
sprzedają i niech go nikt sobie nie przywłaszcza,
lecz niech władają nim jak wspólnym dobrem
(...) w przyjaźni i zgodzie”. (...) Na koniec polecił
pochować się w tym Ogrodzie, „w miejscu, które
okaże się najodpowiedniejsze, jednakże bez zbęd-
nego kłopotania się o mogiłę i o pomnik”. (...)

Ogrody botaniczne w ścisłym tego słowa
znaczeniu powstały w Polsce – jak wiadomo –
stosunkowo późno i wzorowały się na małych
ogrodach zakładanych przy uniwersytetach we
Włoszech: w Padwie (1545), Pizie (1547), Bolo-
nii (1567), a także w holenderskiej Lejdzie (1577)
oraz starszych od nich ogrodach klasztor-
nych. Prawdopodobnie pierwszy podobny ogród, w któ-
rym hodowano przede wszystkim rośliny leczni-
cze powstał w Krakowie już około 1467 r. przy
najstarszym uniwersyteckim Collegium Majus.
(...)

Przemiany historyczne jakim uległy ogro-
dy botaniczne w Europie od średniowiecza i ja-
kim w dalszym ciągu ulegają, nie przekreśliły
ich znaczenia. (...) Dlatego nie mogę się zgodzić
z uwagami prof. T. Górczyńskiego dotyczącymi
naszych ogrodów botanicznych. Z jego twierdze-
niem, że „tradycyjne pojęcie ogrodu botaniczne-
go oraz tradycyjnie rozumiane jego cele i zadania
nie odpowiadają wymaganiom współczesności i
powinny być koniecznie ponownie opracowane, w
oparciu o inne niż dotychczas przesłanki (...)

(...) zlekceważył i zdeklasował on „obecnie
istniejące ogrody botaniczne w Warszawie, Kra-
kowie, Wrocławiu, Poznaniu i w w i e l u (...)
innych ośrodkach”. (...) „Obecne (ogrody) zosta-
ną jako relikty przeszłości historycznej dla celów
prawie muzealnych”.

(...) kto upoważnił tego rzetelnego i sumien-
nego botanika, lecz nie znającego dostatecznie
ani historii, ani teraźniejszości naszych ogrodów
botanicznych do wypowiedzenia tak kategorycz-
nych i niesłusznych o nich sądów? To wiemy.
Uczyniła to zbyt pochopnie powzięta uchwała
PAN z dnia 1.III.1966 r. o potrzebie opracowana
„prognoz rozwojowych poszczególnych dyscyplin
naukowych na najbliższe dwudziestolecie.” (...)

(...) Nawet bardzo małe ogrody uniwersytec-
kie (np. w Bernie Morawskim lub w Zurychu) są
często wzorowo urządzone i mają wielkie znacze-
nie jako ośrodki pracy naukowej. We wszystkich
starych ogrodach botanicznych w Europie są też
sui generis relikty, czyli pamiątki ich przeszłości
historycznej. Tak np. przy wejściu do wiedeń-
skiego ogrodu botanicznego stoi wspaniały okaz
męski miłorzębu (...), w który znakomity botanik
Jaquin wszczepił przed wielu laty pęd z okazji

go polecono P. T a d e u s z o w i B ł o t-
n i c k i e m u. (...)

W roku sprawozdawczym Zarząd wysłał na-
stępujące pisma:

1. Dnia 10. czerwca 1917 r. pismo do magi-
stratu miasta Krakowa z wnioskiem o nazwanie
ulicy Botanicznej w Krakowie ulicą Marjana Ra-
ciborskiego. Na pismo to nadeszła odpowiedź do-
piero dnia 28. stycznia 1918, w której magistrat
odracza wniosek do czasu otwarcia jakiej nowej
ulicy w pobliżu ogrodu botanicznego.

2. Dnia 30. stycznia 1918 r. na wniosek
dra K. R o u p p e r t a wysłano do Wy-
działu krajowego we Lwowie depeszę następują-
cej treści:

„Towarzystwo polskich Przyrodników im. Ko-
pernika (Oddział krakowski) na posiedzeniu dnia
22. stycznia 1918 uchwaliło zwrócić się do Wy-
działu krajowego z następującym, gorącym ape-
lem: „Wysoki Wydział krajowy zechce przedsię-
wziąć kroki, zdążające do zabezpieczenia na rzecz
kraju jego bogactw przyrodzonych, a zwłaszcza
pokładów fosforowych w Galicji, tak jak to już z
chwałą dla siebie uczynił z pokładami węgla ka-
mienno i soli potasowych”. (...)

Walne Zgromadzenie uchwaliło: (...)

4. Wniosek prof. M. S i e d l e c k i e g o,
aby wmurować w *Collegium Novum* tablicę pa-
miątkową M. Raciborskiego, odroczone, gdyż jak
prof. E. Godlewski (senior) wyjaśnił, uchwała se-
natu pozwala na to dopiero po 8 latach od dnia
śmierci.

W sprawie funduszu muzealnego na wniosek
prof. M. S i e d l e c k i e g o uchwalono nie
porzucać dzieła rozpoczętego przez A. W i t k-
o w s k i e g o, fundusz zbierać dalej, przedew-
szystkiem zaś porobić odpowiednie kroki, czy od
N.K.N. nie udałoby się wy dostać kwoty 10.000
kor. ofiarowanej z fund. muzealnego, przez kra-
kowski Oddział Tow. na Legjony.

*PROTOKÓŁ WALNEGO ZGROMADZENIA
członków krakowskiego Oddziału Tow., odby-
tego w dniu 26. marca 1918 w sali wykładowej
Zakładu mineralogicznego w Krakowie.*

podkreślał nie tylko zasługi ale i poglądy znakomitego geologa

J u l i a n N i e d ź w i e d z k i, zmar-
ły we Lwowie dnia 7. stycznia r. 1918 (...), uro-
dził się 18. października 1845 r. w Przemyślu,
gdzie też ukończył nauki gimnazjalne. Studia
uniwersyteckie odbywał w latach 1864-1873 we
Wiedniu, gdzie w r. 1869 zdał egzamin nauczy-
cielski na szkoły średnie i gdzie też następnie
rozpoczął praktykę nauczycielską. Równocześnie
w latach 1870-73 pracował w składzie rządowego
Zakładu Geologicznego w Wiedniu, biorąc udział
w badaniach terenowych jako geolog sekcyjny aż

żeńskie; w ogrodzie warszawskim rosną stare i piękne drzewa z czasów Szuberta i Wagi, w krakowskim zaś m.in. żyją: „dąb jagielloński”, najstarsze (ok. 600-letnie) i najpiękniejsze drzewo w Krakowie, oraz derenie zasadzone ręką Jana Śniadeckiego w czasie, gdy z Hugonem Kollątajem planował tutaj reformę Uniwersytetu Jagiellońskiego i gdy powziął decyzję utworzenia Ogrodu Botanicznego (1783). Takie „relikty” nie tylko nie pomniejszają walorów żadnego ogrodu botanicznego, lecz przeciwnie – przydają im wartości i znaczenia.

CZY OGRODY BOTANICZNE SĄ TYLKO „RELIKTAMI PRZESZŁOŚCI HISTORYCZNEJ?”

*Władysław Szafer
(w związku z artykułem T. Gorczyńskiego pt.
„Perspektywy rozwoju botaniki w Polsce w ciągu
najbliższych 20 lat”)*

żywo się zainteresował

Wszelkie odchylenia od normalnego biochemizmu krwi wpływają dodatnio lub ujemnie na czynności komórek mózgu. Z ciał krążących z krwiobiegami i wpływających stymulująco na czynności mózgu należy wymienić przede wszystkim kwas moczowy; wzrost poziomu tego związku w krwi aktywizuje nawet wyższe czynności psychiczne (zwiększona inteligencja). Na podstawie najnowszych badań fizjologicznych stwierdzono, że zawartość kwasu moczowego w krwi ludzi inteligentnych, aktywnie pracujących umysłowo (studenci, naukowcy) jest znacznie zwiększona w porównaniu z zawartością kwasu moczowego w krwi krążącej u pracowników fizycznych.

*Kronika naukowa. NOWY CZYNNIK
PSYCHOGENNY – KWAS MOCZOWY.
Wiktor Janusz Pajor*

znowu obnażał typowe PRL-owskie kłopoty

W IV Zjeździe FEBS wzięło udział nieco powyżej tysiąca uczestników, tj. mniej niż w III Zjeździe w Warszawie. Najliczniejsze grupy stanowili biochemicy z Norwegii i Wielkiej Brytanii – po około 200 osób każda, następnie z Holandii, Niemieckiej Republiki Federalnej i Szwecji – po około 100 osób każda. Inne kraje były mniej licznie reprezentowane. Oprócz członków towarzystw biochemicznych należących do FEBS udział w Zjeździe wzięło około 30 biochemików ze Związku Radzieckiego i około 40 ze Stanów Zjednoczonych AP. Z Polski udział w Zjeździe zgłosiło powyżej 40 osób, licząc na zorganizowanie pod egidą Polskiego Towarzystwa Biochemicznego odpłatnej wycieczki. Ponieważ wycieczka niestety nie doszła do skutku przybyło z Polski tylko 12 osób. Przykre wrażenie robiło wiele nieodebranych teczek z materiałami zjazdowymi na półce

do chwili, gdy w r. 1873 zamianowanym został zwyczajnym profesorem mineralogii i geologii w ówczesnej Akademii technicznej, przekształconej później na Szkołę Politechniczną we Lwowie, gdzie już potem do końca życia pozostał.

Znanym jest fakt, że obejmując tę katedrę we Lwowie zastał śp. *N i e d Ź w i e d z k i* dwie szuflady kamieni jako jedyny zawiązek zbiorów naukowych potrzebnych dla jego nauki zawodowej, następcy zaś swemu pozostawił stworzone własnymi siłami i wpływami jedno z największych, najpiękniejszych i najlepiej uposażonych muzeów naukowych w całej Szkole.

W ciągu swej profesury na Politechnice lwowskiej piastował śp. *N* trzykrotnie urząd Rektora, mianowicie w latach 1880, 1885 i 1888.

W uznaniu niepospolitych zasług około nuczania technicznego przyznano śp. *N i e d Ź w i e d z k i e m u* tytuł Doktora *rerum technicarum honoris causa*, - gdy zaś spowodowany nadwątlonym stanem zdrowia przeszedł w r. 1908 na emeryturę, nadano mu zaszczytną godność Profesora honorowego. (...)

W r. 1887 Akademia Umiejętności w Krakowie obrała śp. *N i e d Ź w i e d z k i e g o* swym członkiem korespondentem, w roku zaś 1893 członkiem czynnym. (...)

J u l i a n N i e d Ź w i e d z k i był Rusinem – narodowcem. Należał on jednak do tej dawniejszej generacji, która nie uległa jeszcze owej znanej, sztucznej z zewnątrz podsycanej agitacji antypolskiej; do ostatnich chwil życia widział on bez uprzedzeń przyszłość Ojczyzny tylko w zgodnym i pełnym wyrozumieniu współzyciu i współpracy z bratnim i kulturalnym narodem Polskim.

Julian Niedźwiedzki. Przemówienie przewodniczącego prof. R. Zubera. (...) wygłoszone na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa, poświęconym we Lwowie dnia 14 V 1918 pamięci prof. J u l i a n a N i e d Ź w i e d z k i e g o.

**aby odreagować stresy związane z wojną
liczył tatrzańskie krokusy**

Szczegóły o występowaniu, pojawianiu się, zakwitaniu szafranu tatrzańskiego (...) są stosunkowo skąpo notowane w naszej botanicznej literaturze, a to z tego zapewne powodu, że obserwowanie tych kwiatów, należących do najwcześniejszej u nas kwitnących, jest nieraz niemożliwe dla botaników, którzy w tym przedwakacyjnym czasie, kiedy kwitną krokusy, nie mogą dokonywać częstych wycieczek popod Tatry. Nawet taki znawca Tatr jak *K o t u l a*, nie widział w Tatrach krokusów, a podaje je według danych prof. *W i e r z e j s k i e g o* (...) wymieniając tylko jedno stanowisko i zaliczając mylnie krokus do roślin najrzadszych w Tatrach. (...) gdy

„Polska” w biurze Zjazdu, podczas gdy na półkach innych krajów pozostawało najwyżej po kilka. Ponadto doniesienia zgłoszone przez biochemików polskich były uwzględnione w programie Zjazdu i miały swe miejsca w poszczególnych sesjach – powodowało to wiele dezorganizujących obrady przerw, wynikłych z nieobecności referentów. Tak więc Zjazd w Oslo stał się przykrą plamą w historii biochemii polskiej.(...)

Obecni na Zjeździe biochemicy polscy wygłosili 7 komunikatów w następujących sekcjach: enzymy – 3 komunikaty, tłuszczowce – 2 komunikaty, reticulum endoplazmatyczne – 1 komunikat i cukrowce – 1 komunikat. Należy żałować że liczba ta była niewspółmiernie mała w stosunku do liczby prac zgłoszonych.

*Zebrania, zjazdy i konferencje naukowe.
IV Zjazd Federacji Europejskich Towarzystw
Biochemicznych (Oslo 3-7 lipca 1967)
Irena Chmielewska*

umożliwił obronę swoich racji

Po przeczytaniu w 4(87) zeszytzie „Kosmosu” recenzji M. Nowińskiego o III tomie z serii *Życie i człowiek* zatytułowanej *Roślina* zrobiło mi się smutno. Nie dlatego, że Recenzent przytacza szereg błędów (...) ale dlatego, że taka forma recenzji i zawarte w niej uogólnienia i niedomówienia nie są na ogół przyjęte przez ludzi nauki. Jakiż jest cel ogłoszenia w czasopiśmie recenzji, w której Recenzent na podstawie przeczytania podpisów pod ilustracjami i notek w czambuł potępia całą książkę?

Roślina jest trzecim tomem 8-tomowej serii *Życie i człowiek*, ujmującej całokształt zagadnień biologii współczesnej, opracowanej przez czołowych uczonych, głównie francuskich i angielskich. Koncepcja tej serii wraz z jej szatą zewnętrzną została w całości przyjęta nie tylko przez PWN, ale przez szereg wydawnictw w innych krajach. Znalazło to wyraz w licznych przekładach na różne języki. Wobec tego możliwość uzupełnień i przeróbek tekstu była bardzo ograniczona.

*DYSKUSJA I KRYTYKA
NIECO O PEWNEJ RECENZJI
ALINA SKIRGIELŁO*

tymczasem w istocie niewiele roślin kwitnie u nas tak bujnie i tak licznie, a żadna chyba tak imponująco, jak szafran na polanach i halach tatrzańskich, przez które nieraz przejść nie sposób, by nie podeptać precudnych liliowych jego kwiatów, które do tego stopnia gęsto koło siebie wykwitają, że w pewnych punktach, stojąc jedno tuż przy drugim, nie mogą dostatecznie swobodnie rozchylić swych okwiatolistków. (...)

(...) znajdujemy go w paru miejscach na małych przestrzeniach w Zakopanem: (...) na łące po za Kasą Chorych, również przy ul. Kościeliskiej na łące dyrektora szkoły ludowej p. W a l c z a k a, koło starego jesionu, jednego z najpiękniejszych zapewne w Polsce, który niestety zaczyna pomału usychać. Tutaj podobno wysiał się krokus przed kilkunastu laty z przywiezionego z Cyrchli, a tu dosuszonego siana. Na łąkach zakopiańskich był podobno dawniej krokus, jak twierdzą górale i miłośnicy roślin tatrzańskich od dawna znający Zakopane, znacznie częstszym i w wielu miejscach licznie spotykanym, dziś jednak zupełnie tam zaginął. Według zwolenników idei Ochrony Tatr został tam wytępiony przez masowe wrywanie i wykopywanie, co nam jednak zupełnie nie wydaje się prawdopodobnym; raczej poprostu skasowanie łąk i zabranie ich pod pług jest tego przyczyną.

Uwagi o występowaniu szafranu tatrzańskiego (Crocus scopusiensis Rehm. et Woł.). (...) z 2-ma ryc. w tekście, napisał KONSTANTY STECKI.

wybrała Lucyna Grębecka